Nr. [illegible] (393)

[363]

Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	885-03 i 8.85-04
Drukarnia	8.85-05

Pełne powodzenie w Moskwie

„BOLSZEWIK" pisze: „Wyniki konferencji są prawdziwym ciosem dla intrygantów politycznych"

„TIMES" pisze: „Konferencja przyczyniła się do zbliżenia sojuszników i uzgodnienia poglądów"

MOSKWA (PAP). 26 bm. odbyły się dwa posiedzenia konferencji. Obrady trwały 6 i pół godziny. Zostały one na nowo podjęte o godzinie 11 w nocy i trwały do 2 rano. Ustalono niektóre szczegóły techniczne. Komunikat oficjalny o przebiegu konferencji będzie wydany w ciągu dnia 27 grudnia rb. Nastroje są bardzo optymistyczne. Min. Bevin po swojej rozmowie z geralissimusem Stalinem dał wyraz swojemu wielkiemu zadowoleniu.

W pałacu na Spiridonówce opracowywane są ostatnie szczegóły komunikatu oficjalnego oraz uzgadnianie tłumaczenia.

Samoloty ministrów są w pogotowiu. Sekretarz stanu Byrnes prawdopodobnie opuści Moskwę w czwartek. Min. Bevin zamierza pozostać w Moskwie jeszcze kilka dni.

Źródła brytyjskie i amerykańskie określają konferencję jako poważny krok naprzód ku porozumieniu trzech mocarstw.

Oświadczenie Byrnesa

LONDYN (PAP). Min. spraw zagr. USA Byrnes w oświadczeniu dotyczącym konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych, która skończyła się w nocy z 26 na 27 grudnia, powiedział, że komunikat oficjalny z konferencji ukaże się 27 bm.

Minister oświadczył, że zapewnił przedstawicieli rządu francuskiego w Waszyngtonie i w Moskwie, iż żadne sprawy, dotyczące rządu francuskiego, nie będą omawiane, aż dopiero po konferencji pokojowej i będzie Francja powiadomiona o każdej dotyczącej jej sprawie. Także rząd chiński był powiadomiony o sprawie dotyczącej Chin.

Min. Byrnes podkreślił, że konferencja w Moskwie była jedną z najbardziej konstruktywnych, jakie się dotychczas odbyły. Przedstawiciele trzech mocarstw mieli możność załatwienia szeregu spraw w duchu jak najbardziej przyjaźnym. Dzięki wymianie poglądów wiele kwestii zostało wyjaśnionych, tak, że dojście do porozumienia pomiędzy trzema rządami w przyszłości będzie znacznie ułatwione.

PARYŻ (PAP). Min. Byrnes udaje się bezpośrednio do Waszyngtonu, zatrzymując się tylko na krótki czas w Paryżu, aby otrzymać odpowiedź rządu francuskiego na propozycje trzech ministrów, dotyczącą traktatów pokojowych. Min. dodaje, iż komunikat zostanie opublikowany jednocześnie w Londynie, Waszyngtonie i Moskwie.

PARYŻ (PAP). Szef republikańskiego rządu hiszpańskiego, Jose Giral, oświadczył, iż w związku z konferencją w Moskwie republikanie hiszpańscy przygotowują się do szybkiego objęcia władzy.

Oświadczenie Bevina

MOSKWA (PAP). W dniu 27 b. m. o godzinie 3-ej nad ranem zakończyły się w Moskwie obrady ministrów spraw zagranicznych trzech wielkich mocarstw. Ostatnie posiedzenie trwało przeszło dwanaście godzin. O godz. 7 min. 30 rano odbyła się konferencja prasowa w ambasadzie amerykańskiej, na której sekretarz stanu Byrnes złożył następujące oświadczenie:

„Konferencja była bardzo udana nie tylko dlatego, że rozstrzygnięto wiele zagadnień, ale również dlatego, że serdeczne stosunki między przedstawicielami trzech państw pozwalają żywić pełną nadzieję na rozwiązanie innych zagadnień w równie przyjaznym duchu. Poza sprawami o których będzie mowa w oficjalnym komunikacie, trzej ministrowie spraw zagranicznych omawiali nieoficjalnie inne zagadnienia. Dzięki wymianie poglądów, wyjaśnili oni szereg spraw, co ułatwi dalsze postępowanie w tych kwestjach ku zadowoleniu wszystkich trzech mocarstw. Podkreślam z naciskiem, że poza sprawami, wspomnianymi w komunikacie, żadnego porozumienia nie zawarto. Niektórzy chcieliby koniecznie doszukiwać się istnienia tajnych porozumień. Otóż mogę ich zapewnić, że nic podobnego nie ma. W komunikacie przeczytacie o utworzeniu komisji dla spraw energji atomowej. Proszę przyjąć do wiadomości, że nie omawiano niczego ponad to, co podano w komunikacie".

Na zapytanie korespondenta amerykańskiego co do rozstrzygniętych i nierozstrzygniętych zagadnień, minister Byrnes odpowiedział: „Nie będzie nigdy takiej chwili, w której by nie istniały żadne zagadnienia, interesujące rządy trzech mocarstw. Zagadnienia te mogą wyłonić się z biegiem czasu. Ważne natomiast jest, że nawiązany został bliski kontakt i że znacznie wzrosło zrozumienie oraz możność porozumienia się między trzema wielkimi mocarstwami".

Oficjalny komunikat

MOSKWA (PAP). W dniu 28 bm. ogłoszono komunikat o wyniku konferencji moskiewskiej, który zawiera następujące postanowienia:

SPRAWA TRAKTATÓW POKOJOWYCH

(Tekst tej części komunikatu podaliśmy wczoraj).

KOMISJA DLA SPRAW DALEKIEGO WSCHODU

W porozumieniu z Chinami powołano do do życia komisję dla spraw Dalekiego Wschodu. W skład komisji wchodzą przedstawiciele ZSRR, W. Brytanii, St. Zjedn., Chin, Francji, Holandii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Indii i Filipin.

Zadaniem komisji jest opracowanie i sformułowanie wytycznych, na podstawie których Japonia będzie wypełniała zobowiązania przyjęte w akcie kapitulacji.

SOJUSZNICZA RADA KONTROLI NAD JAPONIĄ

Postanawia się powołać do życia Sojuszniczą Radę Kontroli nad Japonią z siedzibą w Tokio. W skład jej wejdą: przewodniczący, przedstawiciele St. Zjedn., ZSRR, Chin oraz wspólny reprezentant W. Brytanii, Australii, Nowej Zelandii i Indii.

SPRAWA KOREI

Postanawia się powołać do życia tymczasowy rząd koreański. Zapewnia się Korei pełną niepodległość.

SPRAWA CHIN

Ministrowie spraw zagranicznych rozpatrzyli sytuację w Chinach i doszli do wniosku, że należy jak najprędzej zakończyć wojnę domową oraz utworzyć rząd narodowy na zasadach demokratycznych, celem zjednoczenia państwa chińskiego.

Ministrowie wyrazili zgodną opinię, że jak najszybsze wycofanie wojsk radzieckich i amerykańskich z Chin jest bardzo pożądane.

SPRAWA RUMUNII

Trzy mocarstwa, pragnąc udzielić królowi Michałowi rady, o którą prosił w liście z dnia 21 sierpnia rb., zalecają rozszerzenie podstaw rządu rumuńskiego przez dokooptowanie po jednym przedstawicielu narodowej partii chłopskiej i partii liberalnej.

SPRAWA BUŁGARII

Rządy trzech mocarstw przyjmują do wiadomości, że ZSRR udzielił obecnemu rządowi bułgarskiemu przyjaźnej rady dokooptowania do rządu „frontu patriotycznego" 2-ch przedstawicieli innych partii demokratycznych, nie biorących dotychczas udziału w rządzie, które są gotowe współpracować lojalnie z obecnym rządem.

KOMISJA KONTROLI NAD ENERGIĄ ATOMOWĄ

Postanowiono zaprosić dwóch innych stałych członków Rady Bezpieczeństwa — Francję i Chiny oraz Kanadę w celu wspólnego przedstawienia na pierwszym generalnym zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych następujących propozycji:

Generalne zgromadzenie Narodów Zjednoczonych utworzy specjalną komisję celem zajęcia się wszelkimi zagadnieniami związanymi z odkryciem energii atomowej i innymi podobnymi sprawami.

Komisja składać się będzie z przedstawicieli wszystkich wyżej wymienionych państw, które zasiadają w Radzie Bezpieczeństwa oraz Kanady.

Na drodze do zwycięstwa

W dniach mrocznych, dniach niewoli i ucisku, o których wielki pisarz mówi „a my naród trzydziestomilionowy spaliśmy ciężkim snem niewolników" na szańcu walki o wolność i niepodległość ojczyzny stanęły oddziały zorganizowane proletariatu polskiego, by czynem swym nie tylko wobec świata zaprotestować przeciw temu, co się działo, ale jeszcze zagrzać innych do walki, obudzić, niewolników przetworzyć w bojowników.

W tych samych dniach właśnie z łona klasy robotniczej szły nie tylko żądania poprawy bytu dla siebie, ale także śmiałe szkice reform, mających przetworzyć średniowiecze, panujące w niektórych zakątkach życia polskiego na układ społeczny, godny wielkiego narodu.

Byliśmy awangardą, my, klasa robotnicza, szliśmy ku słońcu wolności w pierwszym szeregu, daleko za sobą pozostawiając bogatych w „tradycje" karmazynów i potężnych środkami mieszczańskich kapitalistów.

Gdy po pierwszej wojnie światowej przeciw obłudzie świata kapitalistycznego podniosła się pięść protestu — była to mocarna pięść klasy robotniczej, która zmiotła w Rosji satrapię carską, która w olbrzymim szmacie świata nowy zaprowadziła ład.

Gdy po drugiej wojnie, pomimo tak zwanego braterstwa broni, dyplomaci świata rozpoczęli pokojowe targi i konwentykle w atmosferze wzajemnej nieufności — jednocześnie (jak to podkreśliliśmy w artykule z tych dni), przedstawiciele międzynarodowych organizacji klasy pracującej, delegaci na kongres Związków Zawodowych szybko i bez trudu znaleźli wspólny język potrafili odsunąć na dalszy plan wszystko to co dzieli, a na pierwszy plan wydobyć to, co łączy klasę robotniczą.

Dziś jesteśmy znowu świadkami faktu, że przedstawiciele dyplomacyj i rządów zachodnich idą śladem przedstawicieli mas robotniczych i powoli z mozołem — jaki stwarza niewyzbycie się starych, kapitalistycznych kryteriów — poczynają w imię dobra ludzkości znajdywać sposoby „dogadania się".

I tu więc właśnie byliśmy awangardą. I na tym polu staliśmy się przykładem dla przedstawicieli rządów i państw.

A teraz jeszcze jeden przykład. Po latach rozbicia, po latach szczucia przez kapitalistycznychh pachołków owej sztucznie fabrykowanej wrogości — potrafiliśmy my, polscy robotnicy do dwóch robotniczych organizacji partyjnych należący znaleźć wspólny język dla dobra kraju, dla dobra rzesz pracujących. I nie skończyło się tylko na wspólnym języku. Znaleźliśmy wspólność czynu, która codziennie tryumfuje nad potęgą ciemnych mocy stojących przeciwko dobru narodu.

Znowu byliśmy awangardą, inne grupy społeczne bowiem, inne polityczne organizmy, nie potrafiły się wznieść do poziomu szczerości i dobrej woli, potrzebnej by ponad małostki przenieść wielkość swej własnej przyszłości.

A ostatnimi dniami jeszcze jeden rozdział w łonie klasy robotniczej został zlikwidowany. To nowy przykład awangardowej roli klasy robotniczej. W tym samym czasie inni myślą tylko o tym, jakimby tu jeszcze sposobem podszczuć, podzielić, zwaśnić...

Ale awangardy, zahartowane w boju stają się powoli żelaznymi batalionami rycerzy wolności i postępu. Po tylu latach walki w pierwszym szeregu, nie damy się byle dywersją zepchnąć z raz obranej drogi. I przekonani o jej słuszności — wyciągając rękę do wszystkich ewentualnych współtowarzyszy tej wędrówki w słońce — marsz swój ku zwycięstwu zakończymy.

JAN DĄBROWSKI.

Wymiana depesz z okazji dnia urodzin Generalissimusa Stalina

Do Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR Generalissimusa Związku Radzieckiego J. Stalina.

Z okazji dnia urodzin przesyłamy od nas osobiście, jak również w imieniu narodu Polskiego i Wojska Polskiego, najszczersze pozdrowienia i życzenia osobistego szczęścia, długich lat życia i owocnej pracy dla dobra Pańskiej Ojczyzny i całej ludzkości. Naród Polski zawsze widzi w osobie Pana najlepszego przyjaciela Nowej Odrodzonej Demokratycznej Polski.

Podpisano: Prezydent Krajowej Rady Narodowej **Bolesław Bierut.**

Premier Rządu Jedności Narodowej **Edward Osóbka - Morawski.**

Naczelny Dowódca Wojska Polskiego Marszałek Polski **Michał Rola - Żymierski.**

*

W odpowiedzi nadeszły następujące depesze:

Do Prezydenta Bieruta, do Premiera Osóbki - Morawskiego i do Dowódcy Naczelnego W. P. Marszałka Roli - Żymierskiego:

„Dziękuje za przyjazne pozdrowienia i serdeczne życzenia z okazji dnia moich urodzin.

(—) J. Stalin".

Sesja K. R. N.

Biuro Prezydialne KRN podaje do wiadomości, że posiedzenia plenarne 9 sesji Krajowej Rady Narodowej odbędą się w dniach 29, 30 i 31 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) zmiany w składzie posłów do KRN i ślubowanie, 2) zatwierdzenie składu Prezydium KRN, 3) expose prezesa Rady Ministrów, 4) referat Ministra Przemysłu, 5) referat Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, 6) referat Ministra Ziem Odzyskanych, 7) referat Ministra Odbudowy, 8) referat członka Prezydium KRN, 9) ratyfikacja umów międzynarodowych, 10) sprawozdania i wnioski komisyj poselskich, 11) zatwierdzenie dekretów Rządu Jedności Narodowej.

Finlandia - Polska

WARSZAWA, (PAP). Premier Rządu Jedności Narodowej tow. Osóbka - Morawski otrzymał od premiera Rządu Finlandii Paasikivi następującą depeszę:

„Głęboko wzruszony uprzejmymi życzeniami, przesłanymi przez Waszą Excelencje w imieniu Rządu Polskiego z okazji Święta Narodowego Finlandii jak również z zapewnieniem przyjaznych uczuć narodu polskiego dla narodu fińskiego, proszę przyjąć wraz z moim jak najszczerszym podziękowaniem życzenia pomyślnego rozwoju państwa polskiego oraz zapewnienia niewzruszonej przyjaźni, jaką żywi naród fiński dla narodu polskiego.

Gen. de Gaule planuje oderwanie Nadrenii

(Korespondencja „Daily Herald")

Baden-Baden, w grudniu.

Baden-Baden, pięknie, malowniczo położony u podnóża gór Schwarzwaldu jest jednym z bardzo niewielu miast niemieckich, które wyszły z wojny nietknięte.

Dlatego właśnie głównodowodzący francuskimi siłami okupacyjnymi w Niemczech i Austrii, gen. Koenig wybrał miasto to na siedzibę swej kwatery głównej, chociaż leży ono zdala od najważniejszych arterii komunikacyjnych.

W Baden-Baden znajduje się obecnie około 18 tysięcy Francuzów, a wielu z nich sprowadza już swe żony. Miasto stało się znowu, jak przed tu laty — francusko-niemieckie.

„BRATANIE SIĘ"

Kontakt między ludnością niemiecką a Francuzami ogranicza się właściwie do kontaktu „ulicznego", do spotkań w kinie, w tramwaju czy na koncercie. W każdym razie nie wyczuwa się wzajemnej wrogości.

Żołnierz francuski nie robił nigdy tyle hałasu na temat „bratania się", co żołnierz angielski. Ale wystarczy przejść się po parku, aby stwierdzić, że „zbratanie" jest na najlepszej, na „najnaturalniejszej" drodze, i to na długo zanim gen. de Gaulle udzielił swego oficjalnego przyzwolenia na współpracę między „zachodnimi Europejczykami".

Od czasu wizyty gen. de Gaulle we francuskiej strefie okupacyjnej strefa ta zatraciła nagle swój początkowy kary charakter. Nawet wojska marokańskie, których dotychczasowe wyczyny były uważane przez najbardziej zagorzałych przeciwników hitleryzmu za nieludzkie, zachowują się teraz stosunkowo poprawnie.

Słowa gen. de Gaulle: „musimy nauczyć się żyć wspólnie... przyszliśmy tutaj, aby odbudowywać, a nie aby burzyć" wsączyły w serca Niemców nowe nadzieje. Teraz, po 6 miesiącach biernej, potulnej uległości, odpowiadają z zapałem i gorliwością na każde wezwanie do wspólnej, twórczej pracy.

Francuzi powołali bardzo wielu mówiących po niemiecku Alzatczyków na stanowiska w cywilnych sekcjach administracji wojskowej. Fakt, że gen. Koenig jest z pochodzenia Alzatczykiem posiada olbrzymie znaczenie — uważają go niemal za swego.

CELE GEN. DE GAULLE I JEGO PARTII

Celem gen. de Gaulle'a i francuskiej Republikańskiej Partii Ludowej, która jest najbliższa jego poglądom, jest oderwanie Nadrenii i północno-zachodnich Niemiec od Rzeszy, okrojonej już znacznie na wschodzie.

Ale osiągnięcie tego celu nie jest łatwe. Francuscy komuniści przeciwstawiają się ostro tej koncepcji, widząc w niej niebezpieczeństwo stworzenia z separatystycznych państewek niemieckich na zachodzie bastionów bloku anti-sowieckiego.

Również i socjaliści francuscy sprzeciwiają się temu, ponieważ sądzą, że już po kilku latach takiej przymusowej separacji ruch zjednoczeniowy, tak się rozwinie, że trudno będzie mu się przeciwstawić. Socjaliści obawiają się również, że państewka niemieckie staną się rządzonymi przez katolików satelitami Watykanu.

JEDNA CZY OSIEM STREF

Lecz jeżeli przyjrzymy się mapie — obrazu uderzy nas jeszcze inna wielka przeszkoda utrudniająca francuską politykę separatystyczną w obec Niemiec.

Francuska strefa okupacyjna — to właściwie 8 różnych stref, których samo już położenie i struktura komplikuje plany separatystyczne.

Okupacja francuska obejmuje następujące strefy:

1) południową część właściwej Nadrenii z Koblencją i Trewirem, ale bez Kolonii i Akwizgranu;

2) część Nassau na prawym brzegu Renu, która nie jest dość duża, aby stanowić gospodarczą czy administracyjną jednostkę;

3) Saarę i Palatynat;

4) część dawnego państewka Hessen, położoną na lewym brzegu Renu z Moguncją.

5) Południową część Badenii z miastami Baden-Baden, Feiburg, Constance, ale bez Karlsruhe i Mannheim.

6) Południową część Wirtembergii z Ulm i Friedrichshafen, ale bez Stuttgartu i jego przemysłowego okręgu.

7) Kilka nieważnych bawarskich okręgów alpejskich.

8) Austriackie prowincje Voralberg i Tyrolu.

Francuzi nie mogą w żaden sposób stosować wobec tych 8 różnorodnych administracyjnie, gospodarczo i geograficznie stref stałej i jednolitej polityki. Nie byłoby wcale dziwnym, gdyby pewnego pięknego dnia rząd francuski zażądał od aliantów zmiany stref okupacyjnych.

Narazie nie ma jeszcze wyraźnych śladów separatystycznej propagandy francuskiej, za wyjątkiem może zagłębia Saary. Wprost przeciwnie francuskie władze powołują na różne stanowiska raczej socjalistów i liberałów niemieckich znanych z okresu przedhitlerowskiego niż byłych członków Partii Katolickiej, którzy by chętnie popierali koncepcję separatyzmu.

Z drugiej strony we francuskiej strefie okupacyjnej ani partie polityczne ani związki zawodowe nie zostały restytuowane, gdyż byłyby one bezwątpienia odgałęzieniem analogicznych organizacji w Rzeszy, a de Gaulle chciał tego za wszelką cenę uniknąć.

W każdym razie większość Niemców bardziej interesuje się dzisiaj zagadnieniem, skąd przybędzie dla nich żywność, niż problemem odłączenia od Rzeszy. Ale wcześniej czy później Niemcy zaczną myśleć w sposób poważny, może niebezpiecznie poważny.

Victor Schiff.

Min. Wycech o planach i osiągnięciach na polu oświaty

Zakończenie Zjazdu Kuratorów Szkolnych

WARSZAWA PAT. W drugim i trzecim dniu Zjazdu Kuratorów Okręgów Szkolnych wysłuchano sprawozdań Kuratorów. Po obszernej dyskusji nad sprawozdaniami dyrektorów Departamentu Szkół Ogólno kształcących ob. W. Schayer wygłosił referat pt. „Funkcjonowanie systemu kształcenia ogólnego".

Zamykając Zjazd Minister Oświaty ob. Wycech uczcił pamięć i wybitne zasługi na polu oświaty zmarłych niedawno: Kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego ś. p. ob. Wyspiańskiego i Kuratora Śląskiego ś. p. Smolenia.

Następnie minister zreasumował wyniki konferencji i wysunął najważniejsze i najpilniejsze zadania w dziedzinie pracy oświatowej. Osiągnięcia nasze w zakresie reformy szkolnej — mówił Minister — są niewątpliwie poważne.

Zjazd Łódzki stał się podstawą dla naszego działania w tej dziedzinie, chociaż prace te wymagały pogłębienia zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa zawodowego i szkoły wiejskiej. Ale zagadnienie reformy szkolnej — mówił Minister — nie jest sprawą wyłącznie oświatowców. Sprawa ta ma również swój aspekt gospodarczy.

Minister omówił dalej osiągnięcia w dziedzinie reformy szkolnej. Departament Reformy Szkolnej prowadzi codzienną bieżącą pracę w tej dziedzinie. Czterdzieści przeszło podręczników, które ukazały się lub w najbliższej przyszłości ukażą się i które wprowadzają demokratyczną treść do naszej szkoły, to osiągnięcia niemałe. A 27 wyższych uczelni, które uruchomiliśmy, czy nie jest to poważny krok w kierunku upowszechnienia światy? Chcemy reformę szkolną realizować razem z grupami społecznymi, politycznymi i gospodarczymi.

Jeżeli chodzi o zagadnienia treści nauczania i wychowania w nowej szkole, to sprawy tej nie zaniedbujmy. Zrobiliśmy niemało, ale nie tyle ile trzeba. Nie należy jednak sądzić, że można to zagadnienie rozwiązać przy pomocy okólnika lub deklaracji programowej. Wiemy jak trudno jest oddziaływać i przeobrażać psychikę młodzieży, ale pracę tę należy podjąć i wprzęgnąć do niej siły społeczne, organizacje młodzieżowe i Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Do najpilniejszych w hierarchii zadań oświatowych należy: sprawa wychowania przedszkolnego. Sprawa szkoły dokształcającej, której stan obecny należy uznać za niezadawalający. Organizowanie opieki nad sierotami. Oświata dorosłych. Sprawa rozbudowy burs i internatów, które są materialną bazą dla upowszechnienia oświaty. Sprawę poprawy bytu nauczycielskiego.

W celu przeprowadzenia tych prac należy zmobilizować jak najszersze warstwy opinii publicznej, tylko bowiem w oparciu o masy, o czynnik społeczny, polityczny i gospodarczy, prace te mogą być zrealizowane.

Z akt faszystowskiej przemocy

Dlaczego ustąpiłem Hitlerowi?

Jak przedstawił dziennikarzom przebieg „Anschlussu" kanclerz Schuschnigg

Siedem lat więzienia hitlerowskiego i kolejnych obozów koncentracyjnych wpłynęło na wygląd zewnętrzny byłego kanclerza Schuschnigga. Należał zawsze do ludzi szczupłych, teraz jest wychudzony, a głębokie bruzdy przecinają jego twarz. Od paru tygodni przebywa w Rzymie, przygotowuje się do swych zeznań w procesie norymberskim, gdzie będzie jednym z głównych świadków oskarżenia.

Nic więc dziwnego, że zadano mu pytanie: „Co powie w Norymberdze?". Schuschnigg opowiada o swym niezwykłym losie z zupełnym spokojem, bez najmniejszej emfazy:

„Nie mogę rozpocząć opowiadania historii „Anschlussu" bez cofnięcia się do traktatu z 11 lipca 1936 roku, w którym starałem się — napróżno — poprawić stosunki austriacko-niemieckie. Traktat ten miał na celu zakończenie wojny ekonomicznej, którą Trzecia Rzesza prowadziła nas wprost ku ruinie. Austria nie mogła sobie pozwolić na powtórzenie tragicznych dni z roku 1934, po zamordowaniu kanclerza Dolfussa. Nasz kraj nie przeżyłby z pewnością ponownych tego rodzaju wypadków Nie mogliśmy liczyć na pomoc z zewnątrz. Coprawda cieszyliśmy się sympatią Francji i Anglii, ale sympatia ta nie mogła się zmienić w natychmiastowe poparcie militarne. — Anglia była ówcześnie apostołką pacyfizmu bez granic... Pozostawały nam Włochy. W 1934 roku Mussolini posłał swe dywizje na Brenner, lecz od tego czasu sytuacja uległa dotkliwej zmianie. Powodem tej zmiany były niewątpliwie wizyty Mussoliniego w Berlinie w roku 1937. Mussolini zobaczył wtedy na własne oczy potęgę wojskową Hitlera i... skapitulował przed nią.

Po powrocie do Rzymu dał mi do zrozumienia, że jego postawa w obec Austrii nie zmieniła się i że w rozmowach z Hitlerem „nie poruszał tematu austriackiego". Jednakowoż nie wydawało mi się możliwe, aby kwestia tak ważna jak Austria, nie była poruszona w rozmowie dwu dyktatorów. Dostałem jednak pismo od Mussoliniego, po jego wizycie w Berchtesgaden, w którym doradza mi, abym nic nie przedsiębrał i starał się wygrać na czasie, gdyż Mussolini pracuje nad zbliżeniem włosko-angielskim.

Po podpisaniu umowy z lipca 1936 tolerowałem półoficjalną działalność partii nazistowskiej, pod warunkiem, aby ruch ten nie chciał przynieść żadnych zmian w ustroju wewnętrznym Austrii i nie uciekał się do aktów gwałtu. Było coprawda w gronie partii wielu „aktywistów" ale ogół wydawał mi się umiarkowany. Będąc z kolei tolerancyjny dla ruchu, starałem się zachęcić tych umiarkowanych, aby wzięli górę nad zdeklarowanymi hitlerowcami.

W styczniu 1938 roku, Hitler — ustami v. Papena — zaprosił mnie do Berlina na spotkanie osobiste. Dał mi do zrozumienia, że chce przystosować traktat z lipca 1936 do warunków, które powstały w międzyczasie. Nie mogłem odmówić temu zaproszeniu i udałem się do Niemiec w towarzystwie mego ministra spraw zagranicznych p. Guido Schmidt. Von Papen czekał na nas na granicy. Powiedział mi dosłownie: „Fuhrer spodziewa się, że obecność w czasie rozmów trzech generałów niemieckich, nie będzie panu nie na rękę". Generałowie ci, to Keitel, Reichenau i pewien generał lotnictwa, który dowodził Legionem Niemieckim na froncie... hiszpańskim.

Podczas 3 i pół godzin Hitler zarzucił mnie stekiem wyzwisk wymieniając w wściekłości różne nieuzasadnione zarzuty, wreszcie powiedział: „Podpisze pan natychmiast warunki, które panu stawiam, albo jeszcze dzisiaj wieczór armia niemiecka wejdzie do Austrii, wtedy pan poniesie odpowiedzialność za niepotrzebnie rozlaną krew".

Oto co mi powiedział. Warunki podane, przekreślały niepodległość Austrii, wymagały nominacji Seyss Inquarta na ministra policji, ogólnej amnestii dla wszystkich nazistowców w Austrii z dodatkiem, że „wykonując te warunki, muszę wżyć się w ducha narodowo-socjalistycznego".

Wyraźnie powiedział mi, że w wypadku odmowy, nigdy nie powrócę do Wiednia. Wiedziałem, że nazajutrz katastrofa będzie zupełna, gdyż cała potęga niemiecka rzuci się na naszą małą armię, pozbawioną jakiejkolwiek obrony. Pomoc zagraniczna była iluzją. Musiałem za wszelką cenę zyskać na czasie. Podpisałem więc dokument w obecności Ribbentropa i Guido Schmidta..."

—o—

Francuska Konstytuata uchwaliła

Prawo o dewaluacji franka

PARYŻ PAP. Francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne zaakceptowało 506 głosami przeciwko 44 prawo o dewaluacji franka. Przyjęło również jednogłośnie wniosek o ratyfikację umowy finansowej z Bretton Woods.

Francuski minister skarbu Rénè Pleven, zabierając głos w dyskusji na powyższe tematy, powiedział m. in.: „Nowy kurs franka został ustalony po szczegółowym rozpatrzeniu sytuacji ekonomicznej i finansowej Francji. Francja stała wobec alternatywy, czy gospodarka francuska ma być odbudowana jedynie przy pomocy własnych zasobów, czy też należy włączyć życie gospodarcze naszego kraju w obrót międzynarodowy". Minister Pleven przypomniał pomoc, udzieloną Francji na podstawie ustawy o pożyczce i dzierżawie, którą to ustawę nazwał „nieznającym precedensu wspaniałomyslnym programem Roosevelta". Wyraził również wielką wdzięczność Wielkiej Brytanii za pomoc okazaną Francji w czasie wojny. Ustawa z Bretton Woods wymaga pewnego ograniczenia suwerenności narodowej, ale jest nieodzowna dla odbudowy życia gospodarczego Francji.

Minister gospodarki narodowej Francois Billoux, komunista, poparł całkowicie politykę rządu, podkreślając [illegible] występuje w imieniu całego gabinetu, Minister Billoux wymienił środki, któ[illegible] rząd zamierza zastosować w celu niedopuszczenia do wzrostu kosztów importu, co mogłoby się odbić na cenach rynku wewnętrznego. Minister oznajmił, że rząd pracuje obecnie nad reorganizacją pasożytniczej biurokracji otrzymanej w spadku po rządach Vichy. Biurokracja ta ham[illegible] produkcję i rozdział. Produkcj[illegible] francuskiego wzrasta b[illegible] a w szczególności prod[illegible] nium i cementu. Przem[illegible] niowy przechodzi system[illegible] na produkcję pokojową.

W dyskusji zabierali dalej głos przedstawiciele partii socjalistycznej, ruchu republikańsko - ludowego i radykali oraz de Gaulle, który podkreślił konieczność utrzymania osiągniętej z takim trudem równowagi pomiędzy płacami a cenami. Generał de Gaulle wezwał posłów do poparcia rządu i powiedział, że nie należy ukrywać faktu, iż jest to próba decydująca dla demokracji francuskiej.

—o—

W maju wybory we Włoszech

PARYŻ PAP. Włoski minister spraw wewnętrznych Romita o[illegible] czył na konferencji prasowej, że wybory we Włoszech odbędą się pod koniec kwietnia lub na początku maja 1946 r.

Belgia przeciw gen. Franco

BRUKSELA PAP. Belgijska konfederacja pracy uchwaliła rezolucję domagającą się zerwania stosunków z [illegible] generała Franco, wydania przez Hiszpanię faszysty belgijskiego Degrelle'a i abdykacji króla Leopolda.

Wychowywanie Niemców

Na szpaltach czasopisma dla wsi niemieckiej „Der freie Bauer" w dziale „Odpowiedzi redakcji" znajdujemy pytania i odpowiedzi, które rzucają snop światła na mentalność przeciętnego Niemca.

Pytanie: — Dlaczego mam zabrać naszemu chłopcu ołowiane żołnierzyki, którymi tak chętnie się zababawia? Innych zabawek dzisiaj przecież nie można dostać.

Odpowiedź: — Czy Pani pozwala swemu chłopcu bawić się także ogniem? Czy Pani, jako matka, ciągle jeszcze nie pojęła, że byłby wreszcie czas, aby dzieciom naszym odebrać „uciechę" zabawy w wojnę?

Pytanie: — Ciągle mówi się o Niemcach, jako o napastnikach. Jednakże inne narody wypowiedziały nam również wojnę. Proszę o wyjaśnienie.

Odpowiedź: — Redakcja przytacza w odpowiedzi dokładne daty wszystkich napaści niemieckich na państwa europejskie i kończy słowami: „Te fakty przemawiają bardzo twardym językiem. Nie da im się zaprzeczyć nawet przy najgorszej woli.

Pytanie: — Żołnierz niemiecki bił się dzielnie. Dlaczego odmawia mu się tej zalety?

Odpowiedź: — Waleczny tu, dzielny tam. Wszystko zależy od tego, czy walczy się w imię dobrej sprawy. Jeżeli jest ona niesłuszna i zła — a sprawa faszystowskiego imperializmu była niesłuszna i zła — wówczas i dzielność jest zła. Zresztą posłuszeństwo umrzyków (Kadavergehorsam) nie jest dzielnością.

*

Władze samorządowe w Saksonii wydały rozporządzenie, na podstawie którego zakazane zostały: wyrób, sprzedaż, przechowywanie i używanie zabawek o charakterze wojskowym. Wszystkie tego rodzaju przedmioty, znajdujące się w fabrykach, domach towarowych, sklepach lub w posiadaniu prywatnym należy odstawić do miejscowych władz policyjnych. Maszyny i narzędzia do wyrobu takich zabawek, jeżeli nie nadają się do produkcji artykułów pierwszej potrzeby, muszą być zniszczone. (ZAP).

Domy wypoczynkowe

dla kolejarzy na Dolnym Slasku

Na Dolnym Śląsku zostały otwarte domy wypoczynkowo-lecznicze dla pracowników kolejowych oraz członków ich rodzin.

Dom Wypoczynkowy Z. Z. K. w Krzyżatce st. kol. Kuznick, może pomieścić 100 pracowników, kierowanych na leczenie klimatyczne, lub wyjeżdżających na wypoczynek w czasie urlopu.

Dom wypoczynkowy Z. Z. K. w Jeleniej Gorze, przy ul. Wincentego Pola nr. 3 w pobliżu stacji kolejowej, wyposażony w pełni na 110 osob, przeznaczony jest na pobyt przede wszystkim tych pracowników P.K.P., którzy w czasie swego urlopu w pobliskich Cieplicach, leczą się na choroby: reumatyzm, ischias, skleroza, choroby kobiece, choroby nerek, przewodu pokarmowego i wątroby. Dom ten również przygotowany jest na pobyt zimowy.

D[illegible]m wypoczynkowy Z. Z. P. P. w C[illegible] d[illegible] Zdroju, przygotowany na pobyt [illegible] pracowników Min. Komunikacji i P.K.P. którzy poza wypoczynkiem leczyć mogą: reumatyzm, choroby kobiece, choroby serca i inne.

Dom dziecka Z.Z.K. w Buchwaldzie k. Przyżałki, st. kol. Toruńsk, posiada zakład leczniczo - wypoczynkowy i wychowawczy dla 90 dzieci w wieku lat 5—12, kierowanych na leczenie chorób dróg oddechowych, gruczołów, anemii, oraz na pobyt dla rekonwalescentów.

Uruchomienie powyższych domów wypoczynkowych zapewnia leczenie i wypoczynek jednorazowo 30 pracownikom kolejowym.

Zgodnie z zasadami ustalonymi przez Fundusz Wczasów, pracownicy innych resortów mogą również korzystać z tych domów, po uprzednim porozumieniu się ich związków zawodowych ze Związkiem Zawodowym Pracowników Kolejowych, względnie Kołem Ministerstwa Komunikacji Z. Z. P. P. w tym wypadku pracownicy płacą za swój pobyt tylko 10 zł. dziennie, zaś resztę, t. j. 50 zł. dziennie opłaca za nich Związek zawodowy.

Zło ma dwa oblicza

Niedomagania i braki naszego aparatu państwowego w dziedzinie gospodarczej tłumaczone bywają w przeważnej mierze — istnieniem trudności obiektywnej natury, spowodowanych działaniem sił wyższych, t. j. wojny, okupacji, stanu przejściowego i t. p. Niewątpliwie, w wielu wypadkach tłumaczenia tego rodzaju są całkowicie uzasadnione i wystarczające. Zdarzają się jednak wypadki inne, kiedy dokładniejsze zbadanie sprawy wskazuje, że tak zwane trudności obiektywne stanowią tylko pretekst i pozór dla osłonięcia czyjegoś niedołęstwa albo złej woli.

Trudności transportowe z rozprowadzeniem po kraju opału na zimę są powszechnie znane i zrozumiałe. Odczuwamy to w mniejszym lub większym stopniu wszyscy, najdotkliwiej zaś braki opałowe dają się odczuwać w okolicach oddalonych od rejonów węglowych — i zdarza się nawet, że trzeba przerywać naukę w szkołach z powodu braku opału. Tu — rzeczywiście — „trudności obiektywne" odgrywają decydującą rolę. Bywa jednak inaczej.

Oto na zjeździe nauczycielskim w Bytomiu, przy omawianiu dzisiejszych warunków szkolnych, ujawniono m. in. fakt zdumiewający, że w górnośląskim Chorzowie, gdzie istnieją cztery kopalnie węgla, zamknięto kilkanaście szkół ze względu na brak... opału. Jest rzeczą oczywistą, że tu już nie kwestia transportu, tj. nie „trudności obiektywne" spowodowały taki stan rzeczy, ale, że winę ponosi tu czyjeś niedołęstwo, czyjeś niedbalstwo, albo może występna chęć sabotowania nauki w Polsce. Bo jakżeż się można powoływać na „trudności obiektywne" w tym wypadku, mając cztery kopalnie węgla pod nosem, a dziesiątki w bliskim sąsiedztwie, jak można mówić o trudnościach kolejowego transportu tam, gdzie wystarczą ciężarówki, wozy konne, albo nawet — taczki. Ale — oczywiście — żeby uruchomić te środki transportu, potrzeba dobrej woli i energii, a o to nie raz trudniej, niż o lokomotywy i wagony kolejowe. Bo i z nimi zdarzają się czasem rzeczy dziwne.

W wygłoszonym na zjeździe PPR referacie gospodarczym, przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, Minister Przemysłu tow. Minc oświadczył m. in., że w wyniku akcji Specjalnej Komisji dla usprawnienia kolejnictwa — liczba załadowanych wagonów kolejowych wzrosła w ciągu kilku tygodni o 50 procent. Nikt nie będzie chyba twierdził, że w tymże czasie tabor kolejowy powiększył się w takim samym stopniu. A z tego jedyny wniosek, że energiczne i celowe wysiłki wspomnianej Komisji zdołały w wielkiej mierze przełamać „trudności obiektywne" i w ten sposób transport kolejowy usprawniony został bardzo wydatnie. Gdyby powołani ludzie na swych odcinkach pracy w należyty sposób traktowali swoje obowiązki, nie doszłoby z pewnością do ponurej historii bieżanowskiej, za którą winowajcy ponieść muszą jak najsurowszą odpowiedzialność.

Jeszcze jeden przykład: z komunikatów urzędowych dowiedzieliśmy się niedawno, że produkcja zapałek dosięga już normy przedwojennej, a wkrótce ją nawet przekroczy. W związku z tą obfitością (przy zmniejszeniu się liczby ludności) cena pudełka zapałek ustalona została na 1 zł, podczas, gdy dawniej trzeba było płacić aż do 10 zł za pudełko. Niestety, te radosne zapowiedzi nie znajdują, jak dotąd, odpowiednika w rzeczywistości praktycznej. Bo wprawdzie w sklepach rozdzielczych płaci się obecnie za pudełko zapałek 1 zł. zamiast... 65 groszy, natomiast w zwykłej sprzedaży ulicznej czy sklepowej żądają po 5 — 6 zł. za pudełko. A więc w tym wypadku, mimo przełamania obiektywnych trudności produkcyjnych, subiektywne — nieposkromione dotychczas — chęci paskarzy i spekulantów stają w poprzek powszechnemu obniżeniu ceny.

Obserwując różne dziedziny naszego życia publicznego, trzeba dojść do wniosku, że walka z trudnościami obiektywnymi bywa nie raz łatwiejsza i skuteczniejsza, niż zwalczanie subiektywnych grzechów i przywar, jak chciwość i nieuczciwość, niedołęstwo i lekceważenie obowiązków służbowych, nadużycia różnego rodzaju i — wreszcie — świadome szkodnictwo. Albo też można przypuszczać, że na froncie walki z trudnościami obiektywnymi wykazują powołani bojownicy znacznie więcej energii, inicjatywy i wytrwałości, niż w dziedzinie tępienia wymienionych wyżej przeszkód subiektywnych. Skoro jednak zło ma dwa oblicza, jeśli winy pewnych ludzi czy pewnych ludzkich zespołów utrudniają i komplikują pokonywanie obiektywnych trudności materialnych, trzeba wyciągnąć z tego konsekwencje i skierować niezbędne wysiłki w obydwóch kierunkach.

Mamy nadzieję, że ta świadomość przyświecać będzie działalności funkcjonujących już komisji specjalnych, a z wydatną pomocą przyjdzie im niewątpliwie dekret o sądach doraźnych, przed którymi aspołeczne „subiektywizmy" znajdą właściwą kwalifikację.

B.

Skąd pochodzą te ulotki niemieckie

Dziennik dolnośląski „Pionier" donosi w artykule p. t. „Bo to się zwykle tak zaczyna", że na Śląsku są rozpowszechniane ulotki nawołujące do zakładania w Polsce niemieckich stowarzyszeń.

„Jest to ulotka, odbijana na powielaczu — pisze „Pionier", wzywająca wszystkich Niemców do organizowania się w stowarzyszeniach gimnastycznych. Ulotka całkowicie lojalna, rozpowszechniana jawnie, daleka od wszelkich oficjalnych akcentów politycznych. W tekście wspomina się nawet jednym słowem o antyfaszystowskim charakterze tych stowarzyszeń, ale poza tym kilkakrotnie mówi się o konieczności zachowania zdrowia i prężności narodu niemieckiego, o konieczności zrzeszania się itd.

„Nie udało się nam wprawdzie stwierdzić narazie z całkowitą dokładnością, kto wydaje tego rodzaju ulotki, nie zawierają one bowiem żadnego adresu, a nawołują tylko ogólnie do wstępowania do wspomnianych związków sportowych, istniejących rzekomo w każdej gminie(?!)

„Jak się okazuje jednak, ulotki te są rozpowszechniane bardzo licznie, zarówno po wsiach, jak i miastach. Zapytywani przez nas Niemcy twierdzili z całą stanowczością, że nie są one drukowane w Polsce, ale przywożone z zewnątrz, z zachodu i południa i na naszych ziemiach później dopiero rozpowszechniane".

Autor artykułu przypomina, że w przeszłości Niemcy już kilkakrotnie rozpoczynali odbudowę swej armii pod płaszczykiem „Turnvereinów", że bojówki SS i SA również wywodziły się początkowo ze stowarzyszeń gimnastycznych i wzywa do czujności. Niemcom zaś radzi:

„Zgłosić się do polskiego starostwa z prośbą o wydanie przepustki na dobrowolny wyjazd za Nisę".

Ofiary

Komorowski Józef, Warszawa, ul. Bereżyńska — zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych — Rodzinie, Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym składa na R. T. P. D. zł. 200.

Dwie historie — dwa pojęcia

(Korespondencja własna z Norymbergy)

W wielkim procesie norymberskim przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym 20 przywódców hitlerowskich zasiada na ławie oskarżonych. Patrzymy na nich codziennie, do chwili wydania wyroku ten widok ma nam wynagrodzić sześć lat życia w Generalnej Guberni, sześć lat „Nur für Deutsche", sześć lat innych widoków. Oglądaliśmy już te twarze: w splendorze mundurów, na tle zwycięskich flag ze swastyką, uśmiechniętych, dufnych, niezwyciężonych władców Europy. Na ławie oskarżonych brakuje wprawdzie paru najwybitniejszych postaci: niema „największego męża w historii Niemiec", jak zwykł się sam nazywać Hitler, niema jego przepotężnego megafonu — m. in. Goebbelsa i niema dowódcy pretorianów hitlerowskich, Reichsführera SS i policji — Himmlera. Ale przecież i ci, którzy nie zdołali ujść przed władzami alianckmi, ci, którym — jak Frankowi — zdołano przeszkodzić w samobójstwie — przecież to sama śmietanka, sama elita twórców i budowniczych nowego ładu w Europie. Nie będziemy wymieniać ich nazwisk — zna ich cała Europa z ich czynów.

Rozglądam się po miejscach prasowych. Świetnie urządzona, wygodna widownia, do złudzenia przypominająca sale kinowe. 250 miejsc. Polacy z trudem wywalczyli pięć kart wstępu. Powie ktoś — cóż dziwnego! Wszystkie narody świata wysłały tu swoich przedstawicieli, wszyscy muszą obejrzeć ten jedyny w swoim rodzaju proces. Hm! pozornie racja. Pięć miejsc. Powtarzam więc: rozglądam się po miejscach prasowych. Pustki! Na sali jest może trzydziestu, czterdziestu dziennikarzy! niejeden z nich smacznie śpi w wygodnym fotelu. Nie! nie przesadzam — zupełnie normalnie, prawidłowo — że tak powiem — śpi. Wielu korespondentów już wyjechało, wrócą tu na ogłoszenie wyroku.

Zestawiając znaczenie i „wyjątkowość" — że tak powiem — tego procesu — z pustkami na ławach prasowych, nie chcąc narazić się na zarzut lekkomyślnego wyciągania wniosków, sięgamy po prasę zagraniczną.

Wnioski te są niestety te same: trudno wprawdzie i tu powiedzieć pustki, bo przecież sprawozdania z procesu są i to codziennie, ale zarówno ich rozmiar, jak treść potwierdzają raz jeszcze, że w poglądach na odpowiedzialność narodu niemieckiego i na politykę okupacyjną opinia Narodów Zjednoczonych rozbija się na dwa obozy, raczej nawet na dwa światy, których porozumienie — jak dotychczas — jest bardzo trudne.

Po jednej stronie stoją kraje, które podczas drugiej wojny światowej przeżyły straszliwe doświadczenia, kraje, które były przez Niemcy pokonane i musiały przejść przez okres okupacji. Zaliczymy tu w pierwszym rzędzie Polskę, Rosję, Jugosławię, dalej Grecję, częściowo inne kraje bałkańskie, z poważnymi już zastrzeżeniami — Czechosłowację i niemal bez zastrzeżeń Belgię. Do grupy drugiej zaliczymy wszystkie niemal kraje zachodnie, które okupację przeszły, wyodrębniając jednak częściowo Francję — z przyczyn, które omówimy później, włączając natomiast dwie Wielkie Demokracje, które na szczęście dla siebie nie zakosztowały metod rządów hitlerowskich.

Wbrew pozorom podział ten nie pokrywa się z podziałem: na kraje b. okupacji i kraje zwycięskie. Jest on znacznie bardziej skomplikowany i — odkładając jego szczegółową analizę i uzasadnienie na później — wyrazimy spostrzeżenie, które w świetle obserwacji na procesie i przelotnych wrażeń z przejazdu przez Niemcy okupowane, głównie zaś na podstawie licznych rozmów, przybiera coraz wyraźniejszą formę: okupacja na zachodzie była (do czasu zapewne) mniej lub bardziej dotkliwą okupacją, okupacją krajów wschodnich, a przede wszystkim słowiańskich (wyłączywszy znów Czechosłowację) była eksterminacja planowo obmyślana i konsekwentnie realizowana.

Na tej podstawowej różnicy opiera się ostre rozgraniczenie dwóch — wymienionych wyżej światów. Amerykanie i Anglicy traktują Niemców jak zwycięzcy pokonanych, ławę oskarżonych obserwują z wielkim zainteresowaniem, jest w tych ludziach, w ich postępkach coś egzotycznego i przede wszystkim nienormalnego. To ostatnie przekonanie nie opuszcza ani na chwilę opinii zachodniej.

My wiemy co innego! Wiemy, że ci ludzie, a wraz z nimi cały naród, byli — w sensie lekarsko-sądowym — najzupełniej normalni i poczytalni. Wiemy także, że mamy tu do czynienia z niespotykanymi zaburzeniami „poczytalności moralnej", z zupełnym zanikiem jakichkolwiek pojęć etycznych, z brakiem wszelkich skrupułów, z egoizmem narodowym, który prowadził konsekwentnie i nieuchronnie do tego, co dziś określone zostało prawnie, a w sensie moralnym zawsze uważane było za zbrodnię: (słusznie powiedział znów Sawcross, że rozmiary przestępstwa nie zmieniają jego charakteru), do oszustwa i wiarołomności — jako świadomych metod politycznych, do rabunku i niewolnictwa — jako metod gospodarczych i do morderstwa — jako do metod „współżycia narodów".

Doświadczenie to okupiliśmy drogo, dlatego też wszystkie przejawy t. zw. „kwestji niemieckiej" (a proces norymberski jest jednym z bardzo ważnych i istotnych przejawów tej kwestii) obserwujemy z napięciem i uwagą, do którego pobudza nas świadomość, że to problem naszego bytu: bytu narodowego, państwowego, kulturalnego — a nawet całkiem poprostu problem naszej egzystencji. Tej świadomości nie mają i mieć nie mogą narody zachodnie i dlatego ich stosunek do „kwestii niemieckiej" jest inny, niż nasz.

Dlatego też sprawozdania z procesu norymberskiego zajmują w ich prasie codziennej tak mało miejsca. Znacznie mniej, niż całostronnicowe sprawozdania z rozgrywek Base — ballowych — narodowej gry amerykańskiej znacznie mniej niż fotografie pięknej girlsy, drapiącej za uchem nie mniej pięknego kota perskiego. Dlatego też ograniczają się naogół do bardzo pobieżnego streszczenia dokumentów oskarżenia, a raczej do zestawienia ich tytułów. Dlatego też — jeżeli się ukaże jakaś „nadprogramowa wzmianka — to będzie z pewnością dokładny wykaz książek przeczytanych przez Hessa w ciągu ostatnich dziesięciu dni, raport psychiatrów amerykańskich o zachowaniu się oskarżonych podczas filmu lub spis potraw, jakie więźniowie dostają.

Owszem — te szczegóły interesują szerokie masy czytelników, są często zabawne, sensacyjne. Przyznaję się szczerze, że — jako sprawozdawca z procesu norymberskiego — sam posyłałem dość często tego rodzaju notatki. I to nie chodzi o to, że prasa zagraniczna zamieszcza takie wiadomości. Chodzi o to, że zamieszcza niemal wyłącznie właśnie takie! Zaś rozmowy, jakie prowadziliśmy z naszymi kolegami, upoważniają do wniosku, że zainteresowania ogromnej większości społeczeństwa amerykańskiego i angielskiego odnośnie Niemców — na tym się kończą i zaczynają, że taka obsługa prasowa zaspakają te zainteresowania.

Na tym polega różnica między „dwoma światami", dlatego fotele prasowe są puste

Karol Małcużyński.

—o—

Ś. P.

Dymitr GASKIEWICZ

Nauczyciel Państwowego Gimnazjum i Liceum w Białymstoku, członek Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego, przewodniczący Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, kierownik naukowy Towarzystwa Uniwersytetu Powszechnego

zginął na posterunku w dniu 11 grudnia 1945 r. od skrytobójczej kuli bandytów z NSZ-tu

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce przesyła wyrazy głębokiego współczucia Zarządowi Głównemu Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego i Okręgowej Komisji Związków Zawodowych — Białystok.

Wykrycie organizacji „Wilkołaków"

Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego pow. niemodlińskiego wpadli na trop rozgałęzionej organizacji dywersyjnej niemieckiej tzw. „wilkołaków". Terenem działalności organizacji była miejscowość Farlad w pow. niemodlińskim.

W wyniku akcji aresztowano kilkunastu członków hitlerowskiej organizacji, rekrutujących się z miejscowych Niemców. Organizacja miała utrzymywać kontakt z podobnymi organizacjami poza granicami Polski.

—o—

Brak adwokatów na Śląsku Opolskim

W Brzegu, gdzie mieści się Sąd Okręgowy dotychczas nie ma ani jednego adwokata. W sprawach, w których strony muszą być zastępowane przez adwokatów, obrońców sprowadza się z odległego o blisko 40 km Opola.

Kraków - Warszawa

dwie stolice Polski

Na początku był Kraków dawnych, dawnych lat, miasto mojego dzieciństwa. C. k. austriacki Kraków, owiany omszałą ciszą — wielki, cudowny Rynek, wypromieniowujący sieć starych ulic, które uderzały w zielony wieniec plant, i kilkanaście odnóg, wybiegających w wiejskie pastwiska — i to już niemal wszystko.

Spacer do Parku Krakowskiego lub na Błonia to była już wycieczka; o prawdziwej, niedzielnej wycieczce na Kopiec Kościuszki czy Bielany my dzieci marzyłyśmy cały tydzień.

Zamek Wawelski był wówczas jeszcze ciężką, surową budowlą, której kształt prawdziwy i doskonały tkwił w ochronnym łonie tynku i cegieł. Ale z Katedry parę razy do roku, w uroczyste dni, rozbrzmiewał spiżem Zygmunt, ów dzwon potężny, przez króla z armat zdobycznych ulany, co godzina w jasność dnia i gwiezdną ciemnię nocy ponad korony drzew i wież kościołów płynął hejnał, urwany wpół jak pęknięta struna.

Był to Kraków Teatru, Narodowej Sztuki, do którego wchodziło się jak do świątyni, aby we łzach i podniesieniu przeżyć boskie objawienie słowa polskiego naszych wieszczów i odświętne premiery ówczesnej awangardy: Wyspiańskiego i Rydla. Był to Kraków z Jamą Michalikową i aktorską cukiernią Janikowskiego na plantach, — cichy, senny, zastygły w pięknie wiekowych kamieni i dawnej chwale [illegible]aków.

Wieczorem straż na ulicach obejmowali halabardnicy, obwieszczający głośno godziny. W księżycową noc szło się przez zaczarowany, średniowieczny gród, jak przez kulisy obracalnej sceny.

Potem, już znacznie później, po moim osiedleniu się w Warszawie, był drugi Kraków. Wpadało się doń z tętniącej, pełnej rozmachu stolicy, na krótko, na dnie. Polski Kraków rósł, miasto wybiegało w peryferie i zagarniało je. Błonia kurczyły się pod naporem domów, nowe ulice rozpełzły się od plant na wszystkie strony, dobiegły do zewnętrznego pierścienia, Alei Trzech Wieszczów, narastając szerokim pasem wokół starego, historycznego jądra. Zamek, wyłuskany ze szpecących go wartości, jaśniał w renesansowej krasie. Kraków był nadal piękny. hejnał wibrował nadal, za każdym razem przeciętym półtonem wrzynając się w serce, i na Placu Szczepańskim rozkładał się codziennie kwietno-warzywny barwistan.

Ale coś sprawiało, że dla mnie nie był to już całkiem ten sam, dobrze znany Kraków. Podczas gdy dawniej nie widziałam, raczej czułam piękno tego miasta, tak bardzo byłam w nie wrośnięta, tak bardzo było ono moim przedłużeniem, teraz odeszło ode mnie przez te lata, wyrosłam z jego swojskości, dzięki krążącym we mnie sokom innej gleby, żyznej i wspaniałej.

Wędrowałam po nim, jak gdybym go odkrywała na nowo, jak się wędruje po obcych, nieznanych miejscach. Odkrywałam (tym razem świadomie) zaklęty zaułek w cieniu szkarp Mariackiego Kościoła, trzepocący srebrnie gołębiami i witrażowo-mroczną głąb kościoła Franciszkanów, kamienne portale ulicy Kanoniczej, i ciemny masyw murów między Bramą Floriańską i Muzeum Czartoryskich, i ślepe ściany klasztorów za kotarą drzew. W piątki wieczorem lubiłam włóczyć się po Kaźmierzu, słuchać, jak w tych godzinach święta nacicha gwar rozdygotanej handlem dzielnicy, patrzyć w okna rozjarzone świecami, patrzyć, jak Żydzi w długich atłasowych chałatach idą do bożnic. Była w tym egzotyka prastarej tradycji, obcej zupełnie Żydostwu warszawskiemu, które nigdy nie miało w sobie czcigodnej, patriarchalnej powagi Żydów krakowskich.

Odkrywałam więc Kraków i czyniłam porównania, które przeważnie, jeśli idzie o stronę wizualną, wypadały na niekorzyść Warszawy. Ale zato w Warszawie człowiek był porwany poprzez wielką centryfugę życia i w nią najmocniej wpleciony. Warszawa wrzała, żyła może ponad swą miarę i stan, nie oszczędzała siebie, Kraków szanował nerwy, bytował ospale na peryferii zdarzeń, na peryferii własnej, skondensowanej w nim wielkości. Może nawet przyjemnie byłoby tam żyć. Ale ja czułam, że serce moje już było podzielone, już rozszczepiło się na miłość do ojczystego miasta i przybranego, które było tamtego antytezą.

— — — — — — — —

Potem był Kraków tragiczny, „eine urdeutsche Stadt", sedziba władz zaborczych, stolica GG., dokąd zjechałam latem 1942 roku.

Obcość, obcość, obcość... Tak straszliwa, tak całkowita jak gdybym nietylko nie urodziła się w tym mieście, ale go nigdy nie znała. W krótkotrwałym pobycie nie miałam możności ani sposobności zetknięcia się z tym środowiskiem w które wrosłam w Warszawie; z ludźmi oporu i walki, na miastoznawcze zaś wycieczki nie byłam nastawiona. I chociaż Wawel od strony ulicy Grodzkiej całkowicie odsłonięty stał w pysznym rozmachu swoich białych zrębów, ja widziałam tylko rozgorzałą u jego szczytu złowrogą czerwień ich flag, wiedziałam tylko swastykę, krzyż, któremu przetrącili ramiona.

Opłynięta obcością przemykałam chyłkiem po ulicach, starałam się nie widzieć i nie słyszeć. Ale wroga obcość okalała mnie zewsząd, podpełzała pod serce, rozsadzała je trwogą. Obcość twarzy, ogrom życia języka, którym na ulicy był niemal wyłącznie niemiecki, maszerujące szeregi Hitlerjugend.

Na Rynku i plantach rosłe germańskie dziewczyny. Ani jednej ludzkiej, znajomej twarzy w mieście rodzinnym, nikogo i nic, o co bym mogła zaczepić. Tak więc pozostawały mi tylko samotne bolesne wędrówki i przerażające ich odkrycie, że ten mój ukochany Kraków o tyle bardziej zniemczał niż Warszawa, że pokost niemieckości o tyle głębiej wżarł się w jego oblicze. „Nur für Deutsche, nur für Deutsche"...

I chociaż Kraków był dalej piękny, ja już wybrałam. Kocham Warszawę. Kocham ją za szaleńcze bohaterstwo września 1939 roku za jej nieustępliwą, bojową postawę w latach okupacji, za język polski, który nie pozwolił się zepchnąć w podziemia, za „panie tymczasowy" gavrocho'ów warszawskich, za te napisy na murach kpiące z „tysiącletniej" Rzeszy pośród nocy rozpiętej nad całą Europą. Warszawa wrastała w wielkość przez lata wojny, Kraków się od wielkości oddalał.

— — — — — — — —

I znów minęły lata. Lata najgorsze, zawieszone pomiędzy życiem i śmiercią, które zabrawszy mi wszystkich i wszystko, wyrzuciły bezsilną w spieniony nurt dzisiejszości.

I znów wędruję po Krakowie, moim mieście ojczystym, pełnym uśmiechów godzin, rozpinającym białe ramiona drzew między starymi, omszałymi murami. Kraków jest nieprawdopodobnie piękny. Przede wszystkim dlatego że wogóle jest. Że są planty i parki z nieokaleczałymi, niestrzaskanymi drzewami, w których świegocą beztrosko ptaki, że życie rozwija się tak codziennie i zwyczajnie. W Krakowie oddycha się lekko, tu nie ciąży na człowieku ciśnienie stu atmosfer, apokaliptyczna wizja wojny zdaje się już cofać w historyczną dal.

Więc może dlatego wypełza z serca jakieś ogromne niesamowite zdziwienie: te mury tu (na szczęście), ci ludzie tu, ci krakowscy ludzie nie poznali wojny. Poznali tylko okupację. Nie znam, nie znam ludzi z innej planety, ludzi, którzy byli w piekle, którzy stracili wszystko i są tułaczami. Kobiety w tym pięknym całym mieście są ubrane, są eleganckie, siedzą w cukierniach, tak jak warszawianki siedziały w czasach zamierzchłych — przed wojną. W ich oczach nie [illegible] trzykrotnym nawrotem całopalnych Warszawę, w ich uszy nie wdrażał się przez miesiące świst i huk pocisków, lecących na ich domy i ciała. Wolność, podobnie [illegible] przyszła do Krakowa nagle bez walk. Gdy opuszczali go najeźdźców, miasto powróciło do swego poprzedniego życia, jak się do domu wraca po przebytej chorobie.

I dlatego to miasto jest mi dziś nie obce. Jest oddalone ode mnie o całą bezmiar przeżyć i męki których się nie zaznało, a więc zrozumieć nie może. Nie tutaj w tym codziennym, zdrowym mieście biło serce i bije dziś rytm nowego życia. To nowe życie, które rwącą falą zalewa wszystkie dzielnice, wdziera się w każdy kąt, ma swój ośrodek, swoje serce właśnie w tym zburzonym i spalonym mieście — w mieście nieujarzmionym. Tam czuje się [illegible] gorączkę budowania od podstaw, tam gorączka na wszystkich silnikach turbogeneratory ducha i materii, [illegible] chaos, w jakim pogrążyła nas wojna.

Kraków będzie zawsze symbolem wielkości dawnej, królewskiej Polski, Warszawa — symbolem wielkości tej Polski nowej, która powstaje z popiołów i ruin, a której — jak powiedział Czesław Miłosz — pozostali [illegible]

Wanda Kragen.

Włoscy przestępcy wojenni uciekli

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi z Padwy, iż podczas procesu byłego faszystowskiego komisarza miasta w czasie niemieckiej okupacji, Palazzo, oskarżony uciekł z sali sądowej w czasie oczekiwania na wyrok. Policja nie mogła znaleźć przestępcy, który znikł z miasta bez śladu.

Tego samego dnia faszystowski przestępca wojenny, Campanini, były członek faszystowskiej organizacji „Czarna brygada", uciekł z więzienia w Padwie, wybierając sobie drogę przez ołtarz kościoła więziennego podczas mszy, na kórej był obecny razem z innymi aresztantami. Policji nie udało się schwytać faszysty.

Faszysta Simoncini, który zamordował wielu patriotów włoskich i popełnił cały szereg zbrodni, został uwolniony z więzienia w Wenecji. Uwolnienie Simonciniego nastąpiło na skutek decyzji policji weneckiej, wśród której miał on widocznie swych zwolenników.

800-lecie istnienia Moskwy

MOSKWA PAP. W instytucjach naukowych i muzeach moskiewskich rozpoczęły się prace przygotowawcze do obchodu 800-letniej rocznicy założenia Moskwy, która przypada w kwietniu 1947 r.

Opracowuje się m. in. plan wystawy, poświęcony historii Moskwy z 16 — 20 wieku. Wystawa ta będzie przedstawiała rozwój Moskwy w ciągu ostatnich 4 stuleci, ze szczególnym uwzględnieniem Moskwy jako przemysłowego i kulturalnego centrum Związku Radzieckiego.

Przygotowuje się też szereg wydawnictw jubileuszowych.

169 tysięcy osób przewinęło się przez punkt etapowy w Dziedzicach

DZIEDZICE. — Punkt etapowy zachodni w Dziedzicach rozpoczął swoją działalność dnia 1 lipca br. Zajęto dla repatriantów 7 budynków, w owym czasie jednak zupełnie nieoszklonych, bez szyb itp. Po pięciu miesiącach pracy budynki wyremontowano i obecnie repatrianci mają ciepłe pomieszczenie.

W okresie od 1 lipca do 15 listopada br. przewinęło się przez punkt etapowy 168.906 osób. Wydano ogółem posiłków: 139,783 śniadań, 161,303 obiadów, 160,368 kolacyj, przyczem na posiłki te złożyły się następujące artykuły żywnościowe: chleb, cukier, groch, kasza, mąka pszenna i żytnia, marmelada, kawa, tłuszcz, mięso wołowe, mleko, ziemniaki, makaron, konserwy rybne itp. Prócz tego wypłacono w tym czasie zasiłków na ogólną sumę 13.160.900 zł.

W tych dniach ukonstytuował się w Dziedzicach Związek Zawodowy pracowników punktu etapowego PUR'u. Przewodniczącym Związku został ob. Cieśla.

Linie elektryczne Koźle-Nysa i Koźle-Racibórz

KOŹLE. — W tych dniach uruchomiona została linia o napięciu 60.000 Volt na trasie Koźle — Nysa, wynosząca przeszło 70 km. Linia ta wskutek działań wojennych była bardzo silnie uszkodzona, przewody były pozrywane, izolatory potrzaskane, zdewastowane maszty stalowe.

Zniszczenia te wybitnie hamowały rozwój przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, wskutek nieregularnej i ograniczonej dostawy prądu. Dzięki wytężonej pracy personelu technicznego OSSO i energii kierownictwa, linie udało się już obecnie oddać do użytku i w ten sposób rozwiązać sprawę zasilania Opolszczyzny w energię elektryczną.

Obecnie przystąpiono do odbudowy drugiej linii równoległej, linii o napięciu 80.000 Volt pomiędzy Koźlem a Raciborzem.

Zakłady gastronomiczne - uwaga!

Już w dniach najbliższych wchodzi w życie dekret o koncesjonowaniu przedsiębiorstw przemysłu gastronomicznego, na mocy którego wszystkie restauracje, bary, paszteciarnie, kawiarnie, cukiernie, winiarnie, stołówki i jadłodajnie będą mogły być prowadzone dopiero po uzyskaniu koncesji, które wydawane będą tylko po zaopiniowaniu przez Izby Przemysłowo-Handlowe i branżowe organizacje przemysłu restauracyjnego.

Jelenia Góra żyje życiem wielkiego miasta

JELENIA GÓRA. Akcja Osiedleńcza w Jeleniej Górze zajmują się: PUR. i referat osiedleńczy Starostwa Grodzkiego przy współudziale Partyj Politycznych, Zw. Zach., Związku Kupieckiego i Cechów.

Do dnia 13. 11. 1945 r. osiedlono w mieście 13.200 Polaków repatriantów zza Bugu i przesiedleńców z województw centralnych. Akcja osiedleńcza trwa i liczba osiedlanych zwiększa się z dnia na dzień. Powstawanie coraz to nowych placówek administracyjnych, przemysłowych i handlowych powoduje duży ruch przejezdnych, których liczba wynosi od 300 do 500 osób dziennie. Przyjezdni znajdują pomieszczenie i noclegi w hotelach i pensjonatach, znajdujących się w śródmieściu. Hotele i pensjonaty są wygodne i nie ustępują dziś hotelom i pensjonatom w wielkich miastach centralnej Polski.

Komisja Kwalifikacyjna działająca z polecenia Pełnomocnika Rządu R. P. na miasto Jelenia Góra przydzieliła osiedleńcom Polakom, w mieście 580 przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i warsztatów rzemieślniczych, oraz 65 gospodarstw rolnych o obszarze od 5—50 ha.

Komisja mieszkaniowa działająca również z polecenia Pełnomocnika Rządu R.P. na miasto Jelenia Góra przydzieliła i dalej przydziela osiedleńcom - Polakom mieszkania.

Komisje: Kwalifikacyjna i mieszkaniowa, w skład których oprócz referentów Urzędu Pełnomocnika Rządu R. P., wchodzą także przedstawiciele Partyj politycznych, cechów i związków, zostały powołane celem współpracy z Urzędem Pełnomocnika Rządu R. P. i usunięcia wszelkich niedociągnięć ze strony urzędników.

Referat Osiedleńczy w mieście współpracuje także z innymi urzędami, znajdującymi się na terenie miasta dla dobra osiedleńców. W tym celu zgodnie z poleceniem Wydziału Osiedleńczego woj. we Wrocławiu nawiązało kontakt z Bankiem Rolnym w Lignicy i wydaje opinię w sprawie uzyskania kredytów dla rolników oraz, celem uzyskania kredytów przez kupców i rzemieślników. Kredyty zostały częściowo osiedleńcom przyznane i wypłacone przez Banki.

Na terenie miasta są czynne liczne lokale rozrywkowe, kawiarnie, restauracje, sklepy żywnościowe i sklepy innych branż, w których można zakupić w wolnym handlu wszystko. Pięknie urządzone sklepowe wystawy nadają Jeleniej Górze wygląd wielkiego miasta.

Dalej, na terenie miasta rozwinęły działalność stowarzyszenia zawodowe, kulturalne i polityczne. Stosunki, jakie obecnie panują w Jeleniej Górze, nie wiele różnią się od stosunków panujących w wielkich miastach centralnej Polski.

Przeszkodami utrudniającymi akcję osiedleńczą są: obecność wielu Niemców i brak należytej komunikacji kolejowej i samochodowej. (m). ż

—o—

95 tysięcy członków w Warszawskich Związkach Zawodowych

Na terenie Warsz. Rady Związków Zawodowych istnieją Okręgowe Zarządy następujących związków: Transportowców, Pracowników Chemicznych, Pracowników Przemysłu Skórzanego, Spożywców, Skarbowców, Pracowników Gastronomiczno-Hotelowych, Kolejarzy, Samorządowców, Pocztowców, Poligrafików, Nauczycieli i Metalowców.

Liczba oddziałów związków zawodowych w Warszawie wynosi 31, zaś liczba członków zrzeszonych zcentralizowanych i niezcentralizowanych — w warsz. związkach zawodowych, wynosi 95.309.

Rada Związków Zawodowych m. Warszawy posiada 7-miu przedstawicieli w Miejskiej Radzie Narodowej i 6-ciu w Dzielnicowych Radach Narodowych.

Poza działalnością organizacyjną, zasadnicze prace, Rady Związków Zawodowych koncentrują się w nast. komisjach: Komisja Aprowizacyjna która znajduje się w ścisłym kontakcie z Min. Aprowizacji i Miejskim Resortem Zaopatrzenia, przeprowadza szereg konferencji, mających na celu zapewnienie ludności Warszawy odpowiedniego zaopatrzenia. Przedstawiciele Rady Zw. Zawodowych biorą czynny udział w kontroli przydziału i rozdziału artykułów spożywczych przemysłowych i przeprowadzili szereg interwencji celem usprawnienia akcji zaopatrzeniowej.

Działalność Komisji Kulturalno-Oświatowej polega przede wszystkim na koordynowaniu i kontroli prac kulturalno-oświatowych poszczególnych związków. Na terenie działalności Rady Zw. Zaw. znajduje się 48 świetlic, 12 bibliotek i jest wydawane 25 gazet ściennych. Związkowcy posiadają 3 orkiestry, 4 chóry i 2 zespoły teatralne amatorskie.

Komisja mieszkaniowa uzyskała w listopadzie 50 nakazów mieszkaniowych oraz otrzymała przydział w domu przy ul. Strzeleckiej 46 na mieszkania dla robotników Warszawy.

OGŁOSZENIA DROBNE

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8): dziś o godz. 18-ej „Verbum Nobile" Moniuszki i „Pajace" Leoncavalla.

Teatr Mały (Marszałkowska 31) o godz. 16-ej przedstawienie komedii J. Szaniawskiego „Macierzyństwo panny Jadzi" na rzecz sierot ze Starego Miasta. O godz. 16-ej program jak codziennie.

Teatr Powszechny (Zamojskiego 20): o godz. 16-ej „Obcym wstęp wzbroniony", reportaż sceniczny H. Buczyńskiej.

Teatr Comedia (Szwedzka 2 - 4 o godz. 16-ej „Królowa Przedmieścia" wodwil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): codziennie rewia „Upominki na choinki".

KINA

Początek seansów we wszystkich kinach godz. 13, 15, 17, 19.

„ATLANTIC" (Chmielna 33) i „POLONIA" (Marszałkowska 56) Komedia „Cztery serca" i aktualności,

„SYRENA" (Praga - Inżynierska 4) „Szalony lotnik" i aktualności.

Z życia Partii

Wojewódzki Komitet PPS zawiadamia, że dn. 4 grudnia rb. przeniósł swą siedzibę do byłego CKW. PPS przy ul. Śnieżnej 4. Godziny urzędowania — 8 - 18.

*

Wojewódzki Komitet PPS. Warszawa, zawiadamia, że dnia 30 grudnia (niedziela) odbędzie się o godz. 10-ej rano w teatrze „Komedia", ul. Szwedzka 2/4 uroczysta akademia p. t. „53 lata PPS w walkach i pracy o niepodległość i socjalizm". Po części oficjalnej — część artystyczna z udziałem reprezentacyjnego chóru P. P. S., orkiestry Elektrowni i zespołu artystycznego Wydziału Kultury P. P. S.

CHOINKA DLA DZIECI DZIELNICY PPS „ŚRÓDMIEŚCIE".

W odnowionym i powiększonym lokalu Dzielnicy P.P.S. „Śródmieście" przy ul. Mokotowskiej 51/53, odbyła się dn. 23.XII.45 r. „Choinka dla dzieci".

Po krótkim serdecznym przemówieniu przewodniczącego Dzielnicy tow. Drzewieckiego przeszło 250 dzieci obdarzonych zostało przez Św. Mikołaja upominkami w postaci książek, pończoszek, rękawiczek, swetrów i słodyczy.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele C. K. W. i W. K. P.P.S.

—o—

Co usłyszymy w radio?

PIĄTEK, 28.XII

Godz. 7 — Dziennik poranny. 7,15 — Muzyka z płyt, 8 — powt. Dziennika porannego, 12.10 — Dziennik południowy, 12,25 — Utwory fortepianowe w wyk. Edwardy Feinsteinówny, 16 — reportaż dźwiękowy, 16,20 — Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej, 17,30 — koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. St. Rachonia, 18 — odczyt popul. naukowy, 18,20 — koncert kameralny w wyk. Lidii Kmitowej i Jerzego Lefelda, 19,45 — Dziennik wieczorny, 20,45 — Fragment z książki Ksawerego Pruszyńskiego p. t. „Droga wiodła przez Narvik", 22, — „Kulig" — fragment z „Popiołów" Żeromskiego, 22,45 — ostatnie wiadomości Dziennika Radiowego.

„Wychowanie Europy"

Ksiazka o polskiej walce podziemnej, napisana przez Francuza

Paryż, w grudniu 1945.

We Francji istnieje głęboko zakorzeniony zwyczaj konkursów i nagród literackich, z których najbardziej znana jest nagroda Goncourtów. Po wojnie doszła nowa ciekawa nagroda Związku Wydawców Francuskich, przeznaczona dla najlepszej książki wydanej w danym roku przez autora z młodego pokolenia.

Pierwszą tego rodzaju nagrodę otrzymał Roman Gary, za dzieło p. t. „Wychowanie Europy". Tło zdarzeń, to dzieje polskiego ruchu oporu w czasie okupacji. Roman Gary niedawno przyjechał z Londynu do Paryża, udaliśmy się więc do niego zainteresowani kwestią powstania tej ciekawej książki.

Roman Gary w krótkich słowach opowiada swoje życie. Urodzony w Rosji z ojca Rosjanina i matki Francuzki, w młodym wieku przybywa do Paryża, gdzie kończy gimnazjum i studia, po tym przyjeżdża do Warszawy, gdzie po paroletnim pobycie otrzymuje magisteriat języków słowiańskich. Po powrocie do Francji zostaje zmobilizowany do lotnictwa w roku 1940 i po klęsce ucieka na swym samolocie do Afryki Północnej. Frunąc nad portem algierskim widzi okręt odpływający na pełne morze. Ląduje na plaży i rzuca się wpław ku okrętowi. Wyłowiony z morza odbywa bez przygód drogę do Londynu, gdzie natychmiast zgłasza się do służby w R. A. F'ie francuskim. Jest pierwszym lotnikiem eskadry „Lorraine" i dzisiaj jednym z czterech, którzy przeżyli. Bije się kolejno w Nigerii w Chartumie, w Syrii, dwa razy mają go za zmarłego, ma 11 ran, przechodził tyfus i dżumę. Odznaczony jest Legią Honorową, Krzyżem Wojennym, Krzyżem Wyzwolenia, nosi parę innych odznak wojennych.

— 5 lat byłem po za Francją — mówi do nas bez uśmiechu — nie mogę sobie wprost wyobrazić szczęśliwszego powrotu, jak teraz, gdy już jesteśmy wolni.

— Podczas wojny nie był pan w Polsce, dlaczego bohaterem pańskiej powieści, jest właśnie żołnierz polskiej armii podziemnej?

— Nie byłem w Polsce podczas wojny, ale znam Polskę dobrze i zostawiłem tam część serca, znam przede wszystkim tło. Dla tego jako temat obrałem sobie Polskę, która najwięcej skrwawiła się podczas tej wojny.

— Skąd pan jednak wziął wszystkie te świetne typy niszczonych i terroryzowanych Polaków?

— To moi francuzcy i angielscy towarzysze broni.

— ?!

— Spróbowałem poprostu przenieść ich w inne otoczenie, dodałem fabułę imaginacyjną, biorąc pod uwagę reakcję na takie czy inne zjawiska znanych mi osób. Zresztą, obecnie okazało się, że wcale nie źle wżyłem się w ducha polskiego ruchu oporu, który zmierzał nie tylko do wolności, ale i do nowej formy życia politycznego i społecznego.

— Jakim sposobem, będąc stale na froncie i tyle razy ranny, miał pan czas napisać tak poważną i opracowaną powieść?

— Całą książkę napisałem w czasie mych działań w powietrzu.

W ten sposób „za morzem" powstał najciekawszy i najautentyczniejszy dokument tych podziemnych zmagań Europy z najeźdźcą, który będzie na zawsze dowodem niezłomnej tęsknoty do wolności.

— Jacy są pana ulubieni autorzy?

— W młodzieńczych latach czytałem najchętniej Gogola oraz Haska. Teraz najwięcej cenię Malraux, a z nowych pisarzy Camusa.

— Czy pisząc, podlega pan specjalnym wpływom któregoś z wielkich autorów, czy wyróżnia pan Rosjan?

— Wielcy autorzy rosyjscy pozostaną w powieści psychologicznej niedościgniony wzorem. Byłbym dumny, gdybym osiągnął ich poziom. Staram się jednak nikogo nie naśladować. Czuję się przede wszystkim i tylko Francuzem, gdyż tu się wychowałem.

— Jaka będzie następna pańska książka?

— Legenda współczesna z... Nowego Yorku, historia powojenna, którą piszę równocześnie po francusku i po angielsku.

— Zna pan także język polski.

— I to dość dobrze, jednak nie mogę pisać w kilku językach. Sądzę, że w miarę regulacji stosunków międzynarodowych książka moja znajdzie się też na rynku polskim.

Na tym kończymy interesującą rozmowę z młodym laureatem.

Well

Popieraj prasę socjalistyczną

Miejski Komitet OMTUR - Warszawa wzywa wszystkie Koła OMTUR - Warszawa do wzięcia udziału w uroczystej akademie p. t. „53 lata PPS. w walce o niepodległość i socjalizm", która odbędzie się w niedzielę dn. 30 b. m. o godzinie 10 rano w teatrze Komedia — ul. Szwedzka 2—4.

Redaktor: Jan Dąbrowski B — 03978 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza".

Drukiem w drukarni „Czytelnik" Nr 2, Marszałkowska 1/3. Odbito i Złożono w drukarni Spółdz. Wydawn. „Wiedza" Nr 1 — „Robotnik".